

Wiadomości bieżące

26
października
1931

Poniedziałek

Ewarysta p.

Jutro: Sabiny

Wschód słońca 6 18

Zachód 16:21

TEATR WIELKI.

Poniedziałek 26 bm. o godz. 7.30 „Burza w szklance wody”.

TEATR ROZMAITOŚCI.

Poniedziałek 26 bm. „Rozbite marzenia” R. Melcerowej.

Wtorek 27 bm. „Rozbite marzenia” R. Melcerowej.

Sroda 28 bm. „Kołysanka” Fedora.

Czwartek 29 bm. „Rozbite marzenia” R. Melcerowej.

Piątek 30 bm. „Rozbite marzenia”.

Sobota 31 bm. premiera „Wiedza radosna” A. Fraccaroli’ego.

Niedziela 1 listopada o godz. 3.30 pop. „Kołysanka” Fedora.

Niedziela 1 listopada o godz. 7.30 w. „Wiedza radosna”, A. Fraccaroli’ego.

Poniedziałek 2 listopada „Wiedza radosna”, A. Fraccaroli’ego.

KINOTEATRY.

APOLLO: „Tragedia na Montblanc”.

CASINO: „Buster Keaton na froncie”.

CHIMERA: „Ciebie tylko kochałem” oraz „Nicay maszynista”.

KOPERNIK: „Noce marokańskie” (Krew na pustyni).

LEW: „Primabalerina Jego Carskiej Mości”, w głównej roli Laura la Plante.

MARYSIENKA: „Noce marokańskie” (Krew na pustyni).

OAZA: „Na zachodzie bez zmian”.

MIRAZ: „Grzech i moral” — oraz „Związek podlotków”.

PALACE: Janet Gaynor i Charles Farrel w filmie „Powrót do życia”.

PROMIEN: „Mąż bez ślubu”.

RAJ: „Parada miłości”.

SŁOŃCE: „Przedziwne kłamstwo Ni ny Petrówny” oraz „Złoto Pustyni”.

STYLOWE: „Noc upojeń”.

UCIECHA: „Trujący kwiat” z Lily Damitą, oraz z „Dynamem pożarów”.

==□==

Z Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie (gmach Muzeum Przemysłowego, wejście od ul. Dzieduszyckich 1). Otwartą jest wystawa dzieł sztuki ruskich artystów-plastyków. Grupa oca najwybitniejsze siły z prof. Nowakow skimi Aleksandrem na czele. Wystawa otwartą jest codziennie od godz. 10—15 po południu.

==□==

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.

Czwartek 29 października: III. Mistrzowski Koncert — Robert Casadesus, pianista (Paryż). 4967

— Strój urzędowy dla op. Sędziów i Prokuratorów. Zgodnie z rozporządzeniem Ministerstwa Sprawiedliwości z 25 czerwca 1929, dostarcza firma Wittels, składki tekstylne we Lwowie, ul. Rutowskiego 7.

togi i birety z czarnego kamgarnu, kroju ustawą określonego, za cenę zł. 157.—, udzielając przytem dogodnie warunki spłaty. — Zamówienia zamiejscowe skuteczniamy po otrzymaniu miary, co do której udzielamy zamawiającemu odpowiednie wskazówki. 4547

==□==

— Do numeru dzisiejszego dołączamy atkusz następny powieści Claude Aneta pt. „Koniec jednego ze światów”, w przekładzie p. Jadwigi Zakrzewskiej.

==□==

— Temperatura dnia wczorajszego, o godz. 7 rano wynosiła 15’2 st. — ciśnienie: 718’41; o godz. 13-tej temp. 9’7 st. — ciśnienie 724’39; o godz. 21-szej temp. 7’8 st. — ciśnienie 723’37.

==□==

— Towarzystwo Naukowe we Lwowie. Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się we wtorek dnia 27 października 1931, o godzinie 6-tej, w seminarjum prof. Abrahama. Porządek dzienny: 1) Czł. dr. N. Polaczówna: Z zagadnień genezy godeł dynastycznych. 2) Czł. dr. K. Małczyński: Uwagi nad bullą gnieźnieńską z r. 1196.

Poświęcenie Domu Akcji Katolickiej.

W niedzielę wczorajsza święcił Kościół uroczystość Chrystusa Króla, która we Lwowie połączona była z poświęceniem Domu Akcji Katolickiej. Ku uczczeniu tego momentu odbyła się o godz. 10 w bazylice metropolitalnej suma pontyfikalna, którą celebrował ks. arcybiskup Twardowski w otoczeniu duchowieństwa i kleru. W kościele przepełnionym publicznością obecni byli przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych oraz delegacje stowarzyszeń ze sztandarami. Ks. dr. Wyszynski wygłosił kazanie na temat zaniedbania zasad Chrystusowych przez świat współczesny, co doprowadziło do wojny światowej i stało się przyczyną upadku życia rodzinnego. W czasie mszy św. śpiewał chór kleryków. Nabożeństwo było transmitowane przez radio.

O godz. 12-tej poświęcono uroczystość Dom Akcji Katolickiej przy ulicy Fredry 1. 3, przybrany festonami chojny oraz flagami polskimi i papieskimi. Cała ulica Fredry była również udekorowana. W chwili przyjazdu ks. arcyb. Twardowskiego odegrała orkiestra młodzieży katolickiej hymn

papieski. W uroczystości wzięli udział: ks. arcyb. Teodorowicz, ks. biskup Lisowski, w zastępstwie p. wojewody r. Kwaśniewski, szef sztabu płk. Krasicki, płk. Jarymowicz, prez. sądu apel. Woycicki, prof. dr. Chyliński, prez. Związku obr. Lwowa płk. Baczyński, prof. dr. Caro, delegacje: Związku Pracy Obyw. Kobiet, Katol. Związku Polek, Sodalicyj Mariańskich i innych stowarzyszeń. Uroczystość rozpoczął śpiew chóru młodzieży żeńskiej im. św. Teresy i św. Alojzego.

Ks. arcyb. Twardowski poświęcił budynek, następnie przemówił imieniem Instytutu Akcji Katol. b. prez. dyr. poczt Popowicz; mówca podniósł, że posiadanie własnego domu przyczyni się do rozwoju Akcji Katolickiej, która oprócz rozpowszechniania wydawnictw zajmuje się także pracą charytatywną, obecnie na rzecz bezrobotnych. Ks. arcybiskup wyraził radość z otwarcia nowej placówki i udzielił obecnym na sali oraz publiczności zgromadzonej na ulicy błogosławieństwa arcybiskupowskiego. Nakoniec orkiestra odegrała przed budynkiem hymn państwowy.

Marszałek Piłsudski w Bukareszcie.



Przyjazd p. Marszałka Piłsudskiego, chociaż zupełnie nieoficjalny, stanowił ewenement w życiu politycznym Rumunii. P. Marszałek przyjmowany był z wielkimi honorami. Przy opuszczeniu pociągu witał p. Marszałka ru-

muński minister spraw zagranicznych Ghika. Zdjęcie nasze przedstawia p. Marszałka Piłsudskiego. Obok niego z lewej strony — minister wojny rumuński.

Jubileusz 11-tej Lw. Drużyny Harcerskiej.

Wczoraj rano w kościele św. Elżbiety i w sali Sokola II odbyła się uroczystość 10-lecia 11-tej Lwowskiej drużyny harcerskiej im. Jeremiego Wi-

śniowieckiego. Udział w niej wzięli reprezentanci władz, harcerze, młodzież gimnazjalna i P. W. Szczegółowe sprawozdanie w jutrzejszym numerze.

„Pomoc dla bezrobotnych”.

W sobotę przed wieczorem na ulicy Ruskiej koło cerkwi Wołoskiej stał Grzegorz Chlipp (Panieńska 45). Nagle przystąpił doń wysoki szczupły mężczyzna, o semickich rysach twa-

rzy, ubrany w ciemną kurtkę, kaszkiety, szal i buty z cholewami i zapytał go, czy jest bezrobotny. Gdy otrzymał twierdzącą odpowiedź, na błočku wydobytym z kieszeni zanoto

— Samobójstwo kamienicznika. W sobotę późnym wieczorem popełnił samobójstwo przez powieszenie się właściciel kamienicy przy ul. Miejskiej 26 56-letni Stanisław Suszczyński. Lekarz dr. Schenker stwierdził śmierć i polecił zwłoki odstawić do Instytutu Medycyny Sądowej. Przyczyną desperackiego zamachu były ciągle kłótnie z lokatorami.

— Jeszcze jeden winowajca w ateryze Kołnka i Maślaka został zdemaskowany. Jest nim dr. Teodor Mehr (Leona Sapiehy 26). Działal on współ-

nie z Kolnikiem i Maślakiem w usidleniu sp. Hawrysiwicza oraz w różnych oszukańczych manipulacjach. Jego dziełem było kupienie w firmie Koerntopf (Galeria Mariacka) pianina za 3.600 zł., które Mehr wpłacił fałszywymi weksłami. Pianino to zostało następnie za połowę ceny sprzedane. Na sumieniu Mehra ciąży wiele podobnych sprawek „grubszego kalibru”. Czując się najwidoczniej niepewnie uciekł on ze Lwowa w niewiadomym kierunku. Policja poszukuje go.

wał nazwisko Chlipa i jego żony, oraz ich miejsce zamieszkania, następnie oświadczył bezrobotnemu, że na tę asygnatę dostanie on w składzie opału na ul. św. Marcina 2 cetnary węgla i 2 cetnary drzewa, oraz 15 zł. w gotówce, którą chciał zaraz Chlippowi wręczyć. Zażądał jednak od niego 5 zł, by móc mu wypłacić zasilek banknotem 20-złotowym. Chlipp miał przy sobie tylko 3 zł. i 50 gr. „Urzednik” powiedział, że to wystarczy. wziął odeń pieniądze i kazał mu na siebie czekać, sam zaś poszedł „do biura” — do bramy Ruska 20. Chlipp czekał długo i cierpliwie, wszedł wreszcie do bramy i tu dowiedział się, że nie ma tam żadnego biura dla bezrobotnych. Sprytny oszust z wyludzonemi od biednego bezrobotnego pieniędzmi ułotnił się na ulicę Podwale.

Z srebrnego ekranu.

KOPERNIK—MARYSIENKA: „NOCE MAROKAŃSKIE”. (Krew na pustyni).

Produkcja Columbia. reżyser Edw. Słoman, w głównej roli Jack Holt i i.

Było do przewidzenia, że „Marokko” Sternberga wywoła szereg „spokrewnionych” zmian obrazów. Rzeczywiście, pojawił się „Kwiat Algieru”, a teraz znów „Noce marokańskie”. Mimo różnego naogół watku głównego, analogie motywów i sytuacji są znaczne i na pierwszy rzut oka dostrzegalne. W takiej sytuacji nie pozostaje chyba nic innego, jak czekać, rychło-li i z której strony pojawi się sparafrazowane „Marokko” nr. 4. bwl.

Jak zostałem aktorem filmowym?

Maurice Chevalier o sobie.

Film nie necił mnie i nie śniło mi się nawet o karierze aktora filmowego. W filmie niemym nie miałem nic do roboty, gdyż nie mogłem wyzyskać w nim swego głosu. Zdarzyło się jednak, iż o mało co nie uległem pokusie. A było to tak. Odwiedził mnie w Paryżu reżyser filmowy Irving Thalberg ze swoją żoną, czarującą Nonną Shearer. Nalegali na mnie gwałtownie, abym za debiutował na ekranie, wreszcie dałem się skusić i zrobiliśmy pierwszą próbę. Oni byli zachwyceni (ja również). Thalberg chciał mnie od razu zaangażować, ale pomyślałem, jaką mi ofiarował wynosiła mnie, niż to, co zarabiałem w Casino de Paris. Odmówiłem.

Nieco później przyjechał do Paryża Jesse C. Lasky, wiceprezes Paramountu. Lasky był w Casino de Paris i w czasie antraktu odwiedził mnie w garderobie.

Jesse przystąpił wprost do meritum rozmowy. „Rodzaj pańskiego talentu pieśniarskiego cieszyłby się powodzeniem w filmie dźwiękowym. Chciałbym zrobić z panem próbę. Czasu mam niewiele, jutro wracam do Ameryki. Jedźmy zaraz do atelier.

— To zbyt szalenie, odpowiedziałem. Mam zdjęcie próbne, z którego może pan wyciągnąć właściwe wnioski i ocenę.

— Dobrze. Kiedy odbędziemy próbę? — Niech pan zadzwoni do atelier Paramountu i wezwie tu swoich ludzi. Około dwunastej możemy robić zdjęcie.

Lasky’emu podobało się takie rozwiązanie kwestji. Uściskał mi dłoń.

— Podoba mi się pan, Chevalier! Zna pan wartość czasu. Przyjadę po pana po przedstawieniu i zabiorę do mego auta.

Sklamałbym, twierdząc, że odegrałem resztę mej roli na scenie ze zwykłym spokojem. Serce waliło mi, jak młotem.

O północy spotkałem się z Lasky’em i jego ludźmi. Próba odbyła się o drugiej w nocy podpisałem umowę.

W miesiąc później jechałem do Hollywood.

TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPORTOWY.

Polska zwycięża Jugosławię 6:3 (5:2).

Poznań, 25 X. (CS) Dziś na stadionie miejskim w obecności 20.000 widzów został rozegrany międzypaństwowy mecz piłkarski między reprezentacjami Jugosławii i Polski. Mecz zakończył się nieoczekiwanym zwycięstwem drużyny polskiej, która grała bez zarzutu.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Jugosławia: Spasić (Jugoslavia), dr. Joković (Sokół), Tosic (GKS), Marusic (SK Hajduk 9), Dezcovic (SK Hajduk 9), Lehnor (Slawia), Tirnavic (BKS), Hitrec (HASK), Sekulic (Jugoslavia), Bek (BKS), Zavenic (BKS).

Polska: Fontanowicz (Warta), Martyna (Legia), Bułanow (Polonia), Mysiak (Cracovia), Kotlarczyk II (Wisła), Kotlarczyk III (Wisła), Balcer (Wisła), Ciszewski (Legia), Nawrot (Legia), Kniola (Warta), Riesner (Garbarnia).

W drużynie polskiej na pierwszy plan wybijał się Martyna. W pomocy

najlepszym był Mysiak, w ataku Balcer. W sumie drużyna nasza nie posiadała słabych punktów. Bramki dla Polski zdobył Balcer (3), Kniola (2) i Martyna (z rzutu karnego); dla Jugosławii: Sekulic (2) i Bek.

Sędziował p. Krista z Pragi.

Na granicy polsko-litewskiej.



Przed kilku dniami p. wojewoda Kościelkowski odwiedził odcinek granicy polsko-litewskiej. Na zdjęciu naszym, dokonaniem na punkcie przejściowym Uciecha, widzimy p. wojewodę w gronie oficerów KOP.

i wyższych funkcjonariuszy województwa. Na prawo widoczna jest polska budka strażnicza, na lewo ziemianka, w której mieści się litewska straż graniczna.

Piłka nożna w kraju.

Warszawa, 25 X. (CS) Kraków—Warszawa 3:1 (0:1).

Łódź, 25 X. (CS) Łódź—Górny Śląsk 1:0 (1:0).

O WEJŚCIE DO LIGI.

Częstochowa, 25 X. (CS) Naprzód (Lipiny)—ŁTSG (Łódź) 4:2 (3:1). Trzecie decydujące spotkanie.

Siedlce, 25 X. (CS) 22 p. p.—82 p. p. 3:1 (2:1).

POGOŃ—TEAM HASMONEA, UKRAINA 5:1 (3:1).

Wczoraj we Lwowie rozegrano szereg meczów na dochód LZOPN.

Po południu na boisku Pogoni odbyły się zawody pomiędzy Pogonią a drużyną kombinowaną Hasmonei i Ukrainy. Do przerwy lekka przewaga zwycięzców, po przerwie zupełna. Bramki dla Pogoni zdobyli: Kossok (3), Niechciol (2); dla Teamu: Steurman. Sędziował p. Kurzweil. Widzów około 500.

Białe Orzeł—Pogoń I b 3:2 (1:3).

II. Sokół—Team Robotn Kl. 1:0 (1:0).

GARBARNIA W JUGOSŁAWII.

Białogród, 25 października (PAT.) Krakowska Garbarnia rozegrała w sobotę i niedzielę dwa mecze w Jugosławii. Pierwszego dnia, jak to już wczoraj donosiliśmy, drużyna polska wygrała z Sokółem białogrodzkim 2:0, drugiego dnia zaś Garbarnia zwyciężyła mistrza Jugosławii Beogradzki K. S. w stosunku 3:2.

Kusociński — zwycięża.

Paryż, 25 października (PAT.) W Paryżu odbyły się w niedzielę wielkie zawody lekkoatletyczne międzynarodowe. W biegu na 5.000 m. startował Kusociński, który odniósł nowe

wspaniałe zwycięstwo, przybywając do mety jako pierwszy w czasie 14.58.4. Drugi przybył Francuz Rochard.

Mecz bokserski Warta—Lwów 9:7.

Wczoraj w sali kinoteatru „Lew” rozegrany został mecz bokserski między drużynami Warty (Poznań) a reprezentacją Lwowa, zakończony zwycięstwem Warty w stosunku 9:7.

Wyniki: w wadze muszej: Rogalski (W) remisuje z Romanowem (Cz.), w w. koguciej: Wolniakowski (W) wygrywa na pkt. z Szirakiem (H), w w. piórkowej: Forlański (W) wygrywa przez k-o w 2 rundzie z Wagnierem (Cz.), w w. lekkiej: Patraj (L)

wygrywa przez dyskwalifikację Wyżkiewicz (W), w w. pół-średniej: Kołodziej (Cz.) wygrywa przez dyskwalifikację Anioły (W), w w. średniej: Bolibrzuchowski (P) wygrywa na pkt. z Żabką (W), w w. pół-ciężkiej: Holasz (W) wygrywa na pkt. z Grossem (H), w w. ciężkiej: Tomaszewski (W) wygrywa przez k-o w 1 rundzie z Brolikiem (Cz.).

Sędziował w ringu kpt. Usarz. Widzów ponad 1200.

Smutny stan polskiej piłki nożnej.

ANKIETA PZPN-u. — SYSTEMY ROZGRYWEK O MISTRZOSTWO. — BŁĘDY SYSTEMU LIGOWEGO I PRZYCZYNY SPADKU KLASY GRY. — JAKA NA TO RADA.

Polski Związek Piłki Nożnej rozleciał do polskiej prasy, do jej referentów sportowych i do osób, znanych teoretyków i praktyków sportu — kwestionariusz pod wiele mówiącym nagłówkiem: „Ankieta w sprawie spadku poziomu gry w piłkę nożną”.

Zanim zajmemy się tem bliżej i rozważymy niektóre pytania kwestionariusza, stwierdzamy, iż sam już nagłówek ankiety mówi o spadku poziomu gry w piłkę nożną — czyli, że sam PZPN stwierdza, iż obecnie gorzej gra my aniżeli dawniej, że dzisiejsza drużyna ligowa nie wytrzymuje porównania z przedligową Cracovią czy też Polonią.

Bardzo rad jestem, iż PZPN, ma tę cywilną odwagę oficjalnie stwierdzić to, o czym w momencie powstania Ligi — w roku 1927 pisałem: „Liga przyniesie nam spadek poziomu gry w piłkę nożną.” (patrz: „Sport”, „Słowo Polskie”, „Kurier Poznański” — luty 1927 r.). Przepowiadałem również, że inne sukcesy systemu ligowego, które

z wyjątkiem zaprowadzenia oficjalnego zawodowstwa, sprawdziły się prawie w całości; z drugiej jednak strony stwierdzam, iż to zawodowstwo istnieje — stokroć gorsze od jawnego — bo tajne, kryte autorytetem machów klubowych, z których niejedną przylóżył rękę do stworzenia ligi.

Piłka nożna zesła w Polsce po zaprowadzeniu Ligi do rzędu tych sportów, które poważna opinia coraz mniej się zajmuje. Przywódcy naszego piłkarstwa okazali się ludźmi do zadań nie dorosłymi, zasklepionymi w egoizmie klubowym. Piłkę nożną sprawdzili oni na tory, które do smaku przypadają tłumowi i sportowi temu nadali wyłącznie cechy widowiskowe, pochając je po równi pochylej w objęciu zawodowstwa, równającego się wykreśleniu piłki nożnej z listy czynników pożytecznych w wychowaniu fiz. narodu.

Polska piłka nożna z chwilą powstania Ligi weszła w stan choroby. Czy możemy bowiem sobie wyobrazić

nowożytny organizm społeczny, którego jedna warstwa — dajmy na to ziemiaństwo — wyodrębniłaby się od innych, zaskorupiła we własnych egoistycznych celach, odmówiła wszelkiej z innymi spójni i świadczeń na ich rzecz? Spodziewam się, że nie! Organizm taki byłby nieuleczalnie chory, skazany na wycięcie i obumarcie skutkiem obalenia wewnętrznej równowagi.

Liga jest właśnie takim ropiejącym produktem stanu chorobowego, którym zakaziła piłkarstwo. Wyrwijając kilkanaście członków z kręgosłupa polskiej piłki nożnej — rzuciła resztę kręgosłupa w rozsypkę. Anarchia wśród graczy, rozluźnienie dyscypliny, kpiny z zasadniczych kanonów sportowych i zdrowego rozsądku, ogólny upadek moralny piłkarstwa — oto skutki związania się 12-tu klubów w wyodrębnioną grupę — zwaną Liga. Skutków tego wstrząsu nie odrobimy ani za lat kilka — nie zmieni tego i dorywcza ankieta PZPN-u. Doszliśmy do tego, iż dziś poważnie się zastanawiamy, jakby to boiska otoczyć siatką, niaby arenę walki byków, skądby to wziąć najwięcej policji, by publiczność trzymać w karchach, jakie przepisy wydać dla graczy, jakie dla sędziego. Kluby ligowe, wyodrębniając się w

Kronika sportowa.

W dorocznym biegu na przełaj „Wieku Nowego”, rozegranym wczoraj we Lwowie, w grupie seniorów startowało 14 zawodników. Trasa 5000 m. 1) Sawaryn (Pog.) 18:37.2, 2) Garnarcz (Pog.) 19:07, 3) Demkowski (niestow.). Bieg seniorów odbył się tylko w konkurencji jednostkowej. Bieg juniorów (3000 m), startowało 10. 1) Kowalik (Lech.) 15:43, 2) Jaś (Dror) 15:43, 3) Dolek (Dror) 16:04. Bieg pań (1000 m), startowało 6 zawodniczek. 1) Zwołńska (AZS) 4:09, 2) Lacherówna (Dror) 4:18.

Makkabi (Łódź) rozegrała mecze ping-pongowe we Lwowie: Makkabi—Jutrzenka 9:1, Makkabi—Syonid 9:1, Hasmonca—Makkabi 7:3.

Bieg na przełaj o mistrzostwo Warszawy 3000 m wygrał Puchalski (Lechia) 16 m. 26 s. przed Nowackim.

ROZMAITOŚCI.

Kolarskie torowe mistrzostwo Krakowa zdobył Barzycki, podobnie jak w roku ubiegłym.

W Paryżu Tilden pokonał Plaa 6:1, 6:4, 6:3, Koželuh wygrał z Hunierem 6:2, 7:5, a para Tilden-Hunter wygrała z parą Kożulub-Burke 6:3, 6:4.

Posiedzenie sekcji tenisowej L. K. S. „Lechia” oraz rozdanie nagród odbędzie się dnia 27 b. n. o godz. 19:30 przy ul. Łyczakowskiej 21.

Walne zgromadzenie L. O. Z. H. L. odbyło się 24 b. m. Po udzieleniu absolutorium ustępującemu zarządowi, wybrano nowe władze w następującym składzie: prezes r. Bystrzanowski (Pog.), v-prezes por. Szyba (Pog.), sekretarz Lewinter (Hasm.), skarbnik dr. Peter (Lechia), kap. związkowy p. Strzelecki (LTL).

DAJ GROSZ NA CELE TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

+ 5 milionów słów przesłano przez eter ze stacyj radiokrowych w Czechosłowacji w r. 1930. Przesłano za granicę 3,256.836 słów, odebrano z za granicę 1,945.618 słów. W r. 1927 ilość przesłanych słów wynosiła około 4 milionów.

+ Najdroższe i najtańsze auto znajduje się na wystawie automobilowej w Berlinie. Najdroższym z wystawionych wozów jest auto marki Mercedes (200 PS), którego cena wynosi 46.000 mk. (108.000 zł.), najtańszym natomiast wozem jest auto marki Adler (60 PS), którego cena sprzedażna wynosi tylko 300 mk. (750 zł.).

ekskluzywną grupę o celach wyłącznie materialnych, wyeliminowały siebie dobrowolnie poza nawias czynników społecznych i obywatelskich w sporcie piłkarskim. Straciły prawa go dności członka ogólnej społeczności, straciły cechy obywatelskie — przyjęły zaś rolę gladiatorów, produkujących tłumom za pieniądze circenses. Przypominam, iż piękno i rozkwit kultury starożytnego Rzymu zaczęły upadać z chwilą pojawienia się płatnych atletów i gladiatorów. A Liga jest tylko związkiem gladiatorów.

Rozróżniamy dwa zasadnicze systemy rozgrywania mistrzostw państwowych: okregowy, z podziałem kraju na okręgi, których mistrzowie stają do walk finałowych, oraz jednogrupowy, bez podziału terytorialnego kraju t. z. ligowy. Pierwszy jest system amatorów, drugi zawodowców. Ustrój okregowy amatorski ma cele społeczne na oku; posługują się nim skutecznie Niemcy — tak terytorjalnie rozległe — liczące prawie milion graczy; zastosowanie go do swej amatorskiej piłki również i mała Szwajcaria. Ustrój okregowy ma cele społeczne na oku, nie cofa się przed przypadającymi nam obowiązkami obywatelskimi, obejmuje swą siecią cały kraj, każde poważniejsze skupienie ludności

Ruch pocztowy, telegraficzny i telefoniczny.

W ciągu pierwszego półrocza r. b. ruch pocztowy, telegraficzny i telefoniczny w 23 ważniejszych miastach w Polsce łącznie przedstawiał się następująco (cyfry w nawiasach oznaczają analogiczne dane za cały rok 1930) w tysiącach sztuk:

przesyłek listowych wysłano 320.433 (679.042), nadeszło 206.115 (388.310); przesyłek poleconych wysłano 10.837 (23.317), nadeszło 10.913 (23.315); listów wartościowych i paczek wysłano 2.775 (5.556), nadeszło 2.106 (4.174); przekazów pocztowych wpłacono na sumę 295,2 milj. zł. (638,1 milj. zł.), wyplacono 340,7 milj. zł. (848,5 milj.). W tym samym czasie telegramów wysłano 1.079.000 (2.474.000), nadeszło 1.248.000 (2.846.000); rozmów telefonicznych miejscowych przeprowadzono 274.199.000 (524.591.000), pozamiejscowych 7.698.000 (9.121.000).

Bezrobocie.

Na ogólną liczbę 251.310 bezrobotnych zarejestrowanych w Polsce w dniu 17 b. m., bezrobocie w poszczególnych zawodach przedstawiało się następująco: górnicy 13.305 (w tem Sosnowiec 1.250, Drohobycz 1.182, Śląsk 9.540), hutnicy w metalu 2.462 (w tem Śląsk 1.990), szklarze 2.432, metalowcy 22.468 (w tem Warszawa 3.765, Łódź 1.410, Sosnowiec 1.365, Drohobycz 1.012, Poznań 1.108, Śląsk 6.653), włókiennicy 20.473 (w tem Łódź 14.366, Częstochowa 1.236, Sosnowiec 1.661, Śląsk 667), robotnicy budowlani 17.229 (w tem Warszawa 2.056, Łódź 1.091, Śląsk 4.776), pracownicy umysłowi 34.869 (w tem Warszawa 6.064, Łódź 2.927, Sosnowiec 1.024, Lublin 791, Kraków 956, Stanisławów 693, Lwów 2.327, Równe 940, Brześć 860, Wilno 1.085, Śląsk 4.768, Bydgoszcz 1.290, Poznań 2.859). Liczba bezrobotnych robotników niewykwalifikowanych w dniu 17 b. m. wynosiła 117.361.

Liczba częściowo zatrudnionych na dzień 17 b. m. wynosiła 123.785, z czego przez 1 dzień w tygodniu pracowało 3.914 osób, przez 2 dni 12.490, przez 3 dni 39.878, przez 4 dni 30.288 i przez 5 dni 37.215 osób.

+ Największe grubasy w Europie znajdują się w Berlinie, a są nimi trzej bracia Hoehne, którzy swą wagą łączną 1400 funtów oraz wagą indywidualną pobili wszystkie rekordy świata. Najteższy z trzech braci, 22-letni Emil, waży „tylko“ 585 funtów, a jego 17-letni brat Ernest — 360 funtów.

wzmocnia się przez rozrost najwyższej klasy.

Do r. 1927 mieliśmy w Polsce 56 drużyn A-klasy. W 8 okręgach po 6, na Górnym Śląsku nawet 8, gdyż tam wymagał tego pomnożenia żywiołowy rozwój piłkarstwa. I niezawodnie pozostałe okręgi byłyby z czasem mnożyły swą klasę, dzieliły się na podokregi — jak to już miało miejsce. Niestety — rozwój ten zahamowano.

Przyczyną powstania systemu jednogrupowego — ligowego jest tylko zawodostwo — obojętne czy oficjalne czy kryte — nadto dążność do pewnego zamknięcia się finansowego. Ścisłe wyodrębnienie się pewnej grupy, która poza frazesem i blagą troski o rozwój piłki nożnej i sportu — ma tylko czysto materialne względy na oku, musiało doprowadzić do utrudnienia konkurencji, do hermetycznego zamknięcia się przed innymi. Wstrętny egoizm kazał Lidze pozostawić olbrzymią resztę braci sportowej własnemu losowi. I tu główny błąd systemu ligowego, tu główna przyczyna upadku naszego piłkarstwa.

Zawodowe wzory piłkarstwa angielskiego zastosowano bezmyślnie do amatorskiego piłkarstwa polskiego. Zapomniano uszanować w naszym graczach amatorskim lub choćby tylko pół-

Dzieci miliardów amerykańskich w niewoli bandytów.

Policja nowojorska schwytała i uwięziła pod kluczem herszta bandy t. zw. „łapaczy milionowych dzieci“. Złoczyńcy ci uprawiali nader intratne zajęcia, a mianowicie porywali dzieci bogatych rodziców, następnie zaś zwracali je za odpowiednim okupem. Przed kilku miesiącami dużo wrzawy, na łamach prasy amerykańskiej i europejskiej wywołał fakt porwania synka Harolda Loyda, popularnego gwiazdora filmowego.

Dowodem istnienia znakomitej organizacji bandy łapaczy dzieci jest fakt znalezienia w kieszeni schwytanego herszta książeczki, w której zapisywał on interesujące skądinąd szczegóły z życia dzieci miliardów i milionerów amerykańskich. Gdyby nie książka znaleziona w kieszeni bandyty, szeroki ogół nie wiedziałby zapewne w jakich warunkach wychowują się dzieci królów miedzi i węgla, smalcu i gangsterów. Dwuletni Chris Neilson, synek króla węglowego, mieszka, jak więzień w specjalnie zbudowanym dlań pałacyku, którego okna „zdobia“ grube kraty, a drzwi — niezliczone tańcuchy i zamki. Na balkonie, biegnącym dokoła wieży pałacyku, dniem i nocą przechadza się uzbrojony detektyw. Kilkumiesięczny dziedzic multimilionera Grovera Newberry strzeżony jest przez straż, złożoną z sześciu bokserów, którzy ani na krok nie odstępują od kolebki dziecka. Al Capone, król chicagowskich gangsterów, uwięził żonę wraz z synkiem na niewielką wyspę, położoną o trzy mile od brzegów Florydy. Posia-

łość ta otoczona jest wałem z białego koralu wysokości 10-ciu stóp i sprawia wrażenie fortecy, zaopatrzona jest bowiem w działa i liczną załogę. Wrogowie Al Capone dowiedli jednak, iż to ostre pogotowie nic dla nich nie znaczy, zbombardowali bowiem całą wyspę, a małego Tonny wykradli. Pozostanie zapewne na zawsze tajemnicą, w jaki sposób Al Capone odzyskał swe dziecko, nie zwrócił się bowiem o pomoc do policji, a mimo to po dwóch dniach odnalazł je i odwiózł pod zbrojną eskortą na samotną wyspę u brzegów Florydy.

We wspaniałym pałacu Darya Mahal w Barwaha mieszka dziewczynka, należąca również do amerykańskich „milionowych dzieci“, matka jej bowiem, Sharnishta Bai Holkar, żona maharadży Indory, była przed zamążpójściem zwykłą ekspedjentką, Nancy Miller z Bostonu. Wstępu do sypialni dziewczynki broni joga - czarodziej, hipnotyzujący wzrokiem nieproszonego gościa, każdej zaś z komnat strzeże murzyn - olbrzym i uzbrojony detektyw.

Obok wyżej przytoczonych nazwisk, książeczka łapacza dzieci zawiera nazwiska wielu gwiazd i reżyserów filmowych, mistrzów sportu, dyrektorów banków, a nawet szefów policji amerykańskiej. Śledztwo ustaliło, iż w czasie ostatnich trzech lat banda „łapaczy“ dokonała około 150 porwań, ogólna zaś suma złożonego okupu przekracza dwa i pół miliona dolarów.

J. K.

Samobójstwo zapomocą promieni śmierci.

Wynalazczość ludzka przejawia się często w okolicznościach niecodziennych, szczególnie w wypadkach samobójstwa, w sposób budzący conajmniej podziw.

Coprawda każdy samobójca usiłuje przekreślić rachunki z życiem w sposób najmniej dla siebie bolesny, niemniej, nie trzeba zapominać, że w momentach przed śmiercią ludzie tracą zazwyczaj możliwość rozumowania i w rezultacie obierają sposób śmierci najłatwiejszy, jak utopienie, skok z piętra, otrucie się itp.

Bywają jednak samobójcy, którzy obmyślają rodzaj śmierci nader sta-

rannie i przygotowują się do niej z całą konsekwencją.

Do takich wypadków należy samobójstwo amerykańskiego inżyniera Roberta Stone'a.

Długoletni służący inżyniera, wszedłszy rano do laboratorium, znalazł swe go pana nieżywego.

Niedaleko zwłok inżyniera umieszczony był szczególny aparat nadawczy, nad którym Stone pracował od miesiąca, ulepszając go i przerabiając nieustannie.

Z notatki znalezionej przy zwłokach wynika, że Stone popełnił samobójstwo za pomocą promieni śmierci.

Powodem targnięcia się na życie zdolnego inżyniera było odrzucenie przez fachowców jego wynalazku, który uznali za nierealny.

Swym zgonem Stone chciał dowiedzieć, że wynaleziona przez niego promienie są zabójcze, i dowiódł tego rzeczywiście.

Policja przewiozła zwłoki nieszczęśliwego wynalazcy do kliniki, gdzie poddano je badaniom lekarskim.

Przypuszczano bowiem, że Stone nie zginął od promieni, lecz otrul się, a upozorował tylko śmierć od promieni.

Stone przed 30 laty wywędrował z Anglii do Ameryki.

Podczas wojny światowej umysł Stone'a opanowała idea wynalezienia promieni śmierci. Począł nad wynalazkiem pracować, zaniedbując wszystko w życiu. Nie mógł sobie jednak poradzić. Budował aparat do aparacie, przerabiał je, ulepszał, zmieniał nieustannie.

Chodziło o wynalezienie takich promieni, któreby nie tylko zabijały na odległość, ale i wysadzały w powietrze zapasy amunicji w miastach nieprzyjacielskich. Aparaty działały wciąż zawodnie.

I oto dopiero przed rokiem błysnęła inżynierowi nadzieja, że jest na najlepszej drodze.

Podczas prób laboratoryjnych udało mu się rzeczywiście wywołać eksplozję prochu na odległość. Gdy zaprosił jednak fachowców na specjalne próby, miał, jak wielu wynalazców, prawdziwego pecha. Naboje, które miały być zapalone z odległości 10 m., pozostały nienaruszone.

Także i królik, który miał paść ofiarą promieni śmierci, gryzł spokojnie listki kapusty podczas doświadczenia.

To niepowodzenie doprowadziło inżyniera do czarnej rozpacz. Począł odtąd unikać ludzi, przestał prawie jeść i zrobił się dziwakiem. Jedyńm łącznikiem ze światem był jego stary służący.

W ostatnich dniach niedopuszczał do laboratorium nawet służącego. Ekspertyza w klinice wykazała, że zginął od nieznanego promieni. Wiadomość ta zelektryzowała świat nauki w Ameryce.

Aparat Stone'a badany jest teraz przez najwybitniejszych fachowców. Ale teraz można już być pewnym, że wiadomość o wynikach tych badań nie przedostanie się na łamy prasy.

Stone własną śmiercią okupił potwierdzenie prawdy swego wynalazku. Jest to w dziejach nauki pierwszy wypadek podobny.

POPIERAJMY CELE TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

row, brak sumiennego uprawiania przez piłkarzy lekkiej atletyki i narcystarstwa z podstawową zaprawą gimnastyczną, maskowane zawodostwo i związany z tem brak serca i przywiązania do klubu i brak ambicji — to czyż ankietę PZPN-u może domagać się wskazania jeszcze dalszych przyczyn spadku klasy polskiej piłki nożnej?

A więc — jeśli już Panowie macie cywilną odwagę rozpisywać ankietę na temat spadku klasy naszego futbolu, to miejcież i tą odwagę — wyraźnie wskazać, gdzie źródło złego Milczalem 4 lata — obserwując i czasami pisząc bezlitosną recenzję z zawodów ligowych. Dziś — gdy o to pytaacie — nie waham się wskazać źródła złego, które powstało w momencie stworzenia systemu ligowego.

Przywróćcie Panowie rozgrywki okręgowe i międzyokręgowe, uchroncie piłkarzy polskich od roli płatnych cyrkowców, przywróćcie w piłkarstwie polskim demokrację i sprawiedliwość, które tworzą duchowe podłoże racjonalnie pojętego sportu — a podnieście się i klasa gry i z niejednych zawodów wartościowych z zagranicą zjedziemy z laurem zwycięstwa.

Prof. R. Wacek.

amatorskim jego możliwości fizyczne i psychiczne — kazać mu obok jego zwyczajnych zajęć zawodowych tłuc mecze ligowe od marca do końca listopada!! a więc 9 miesięcy. Rozumnie się — iż stąd pochodzi wyniszczenie graczy — stąd spadek poziomu gry, stąd niemożność utrzymania pełnej drużyny w tym samym składzie bodaj przez dwa sezony. A tymczasem zawodowiec angielski gra siedm miesięcy — niczem się innym w tym okresie absolutnie nie zajmuje a pięć miesięcy wypoczywa. Zawodowiec zaś austriacki, czy węgierski gra nawet 10 miesięcy, stąd jego wyniszczenie, stąd spadek klasy. Sparta, Rapid, MTK, a jeszcze dawniej Wac, FTC czy też Slavia tak długo należały do najsłynniejszych drużyn kontynentu, jak długo miały stały skład — czasem tylko tu i ówdzie uzupełniany. A świetny okres Cracovii czy Pogoni na czem polegał? Czy nie na kilkoletnim, tym samym składzie drużyny, który cała Polska sportowa na pamięć znała! A porównajmy składy naszych drużyn ligowych tego roku a z przed lat trzech a niechby i dwu! Ładna galerię typów zobaczymy i gracz nawet dobry z przed dwu laty już w zapomnienie poszedł.

Tworząc Ligę, zamknęliśmy naszą

piłkę nożną w kole ograniczonym, spowodowaliśmy skostnienie poziomu a nie jego podniesienie, wstrzymaliśmy rozwój i rozszerzenie się klasy piłkarskiej. Czy możliwości rozwojowe dla każdego klubu wobec 12 gladiatorów są obecnie równe? Czy można obecnie mówić o dziesiątkach czy setkach klubów, z których każdy każdej chwili może się dobić szczytów? Przypominam złoczowską „Janinę“, która w roku 1924 była w klasie C, w r. 1925 przeszła do klasy B a w r. 1926 przeszła do klasy A. Czy był to wynik pracy macherów klubowych, czy też wynik ambicji i pracy drużyny nad sobą. 1927 r. powstała Liga i o „Janinie“ i o dziesiątkach podobnych — „Janin“ — nikt nie wspomni.

Poza zerwaniem kontaktu wewnętrznego nastąpiło zerwanie kontaktu z drużynami zagranicznymi. Brakło czasu. Ale to mało — zaczyna go brakować, by mistrzostwo w odpowiednim czasie, stosownym dla zdrowia gracza i widza doprowadzić do końca. Nietylko fizycznie lecz i nerwowo gracz wyczerpuje się — zwłaszcza pożałowania godni są si, którzy są u czoła tabeli i drudzy wlokący się u jej ogona. Ot — i znowu jedną z przyczyn spadku klasy naszej piłki nożnej.

Jeśli do tego dodamy brak trene-

Czy wiecie że...

— Rękawiczki były znane i używane w Europie już na 5 wieków przed Narodzeniem Chrystusa. Wynalazek ten przyjęli Rzymianie i Grecy od Persów.

— W Europie popełnione zostaje samobójstwo przeciętnie co 5 minut.

— W Stanach Zjednoczonych znajduje się 4.283.753 osób nie umiejących ani czytać, ani pisać, co stanowi 4,3 proc. ogółu ludności.

— Oceany zawierają tyle soli, że gdyby całą wodę morską udało się wyparować, to z pozostałej soli można utworzyć kontynent czternaście razy większy od Europy.

Od kiedy?

— Republika Haiti znajduje się od r. 1915 pod protektorem Stanów Zjednoczonych A. P.

— W Brytanii odrzuciła parytet złota od 21 września roku bieżącego.

— Biblioteka Narodowa w Pekinie, budowana od r. 1909, zostanie otwarta i oddana do użytku publicznego w tych dniach.

— Republika Irlandii istnieje od dnia 6 grudnia 1921 r. po uznaniu jej przez W. Brytanię i nadaniu praw Dominium

— Pierwszy samochód znajdował się w użyciu od roku 1895, a była nim dwuosobowa karetka firmy francuskiej Panhard.

Kichanie nie zawsze wychodzi na zdrowie.

Wiara w tajemnicze znaczenie kichania istniała we wszystkich krajach dawnego i nowego świata. W Europie tradycja ta już zanika chociaż istnieje jeszcze tu i ówdzie zwyczaj życzenia kichającym: „na zdrowie“! Zwyczaj ten rozpowszechniony jest w Afryce, Australii, Ameryce P., u Indian Kafirów, Nowo - Zelandczyków itd. Cierpienia nowonarodzonego mieszkańca Nowej Zelandii np. wiąże się ściśle z kichaniem. Do niemowlęcia zbliża się czarownik w licznej otoczeniu krewnych i zaczyna wyliczać różne imiona tak długo, póki który z obecnych nie kichnie. Wtedy imię ostatnio wymówione uchodzi za wskazane przez bóstwo. Wśród Kafirów istnieje podanie, że kichający zbliża do siebie opiekuńcze bóstwo, które skłonne jest

wtedy spełnić jego życzenia. Dlatego też podczas kichania wymawia się moźliwie szybko: „Potężny duchu naszego plemienia, zeszlj mi dziecko“! lub „Przyspórz mi bydła!“ itp.

Natomiast w Indiach i na wyspach Tonga (Oceanja) wywiera kichanie — wedle powszechnego mniemania — najfatalniejszy wpływ. Jeśli ktoś przy-

padkiem kichnie przed dokonaniem obrzędu, np. wesela — uroczystość odłożona zostaje do dnia następnego. Jeśli ktoś odważy się kichnąć podczas uroczystości religijnej — zwykle za karę dostaje w skórę. Biada zakatarzonym! Na szczęście w klimacie łagodnym Oceanij katary zdarzają się rzadko.

Zycie prowincji.

Z ruchu wyborczego w okręgu 48.

Sanok, 21 października. Dziś odbyło się przedwyborcze zgromadzenie delegatów miejscowych kół BBWR, i przedstawicieli gmin powiatu sanockiego. Zgromadzonych w liczbie około 250 powitał serdecznym przemówieniem b. poseł Augustyński, który zwrócił uwagę na ważność chwili obecnej. Następnie poseł Wład. Wojtowicz w doskonałym i przekonującym przemówieniu dał charakterystykę obecnej sytuacji politycznej i gospodarczej państwa, zwrócił uwagę na wysiłki rządów pomajowych do utrzymania równowagi budżetowej, podkreślił wzrost autorytetu władzy wewnątrz i wzrost prestiżu państwa za granicą, zaznamił zgromadzonych z akcją rządu pomocy dla bezrobotnych, i z dążeniem rządu do ugody narodowościowej, ostrzegł wreszcie zgromadzonych przed podjadkową akcją opozycji i wezwał do skupienia się pod sztandarem Marszałka Piłsudskiego.

W gorącej dyskusji, która się rozwinęła, zabierali głos p. Klamut z Dąbrówki Polskiej, p. Haduch z Pisarowic, p. Taborowski z Sanoka, p. Hnat z Bukowska i p. Nadzikiewicz z Rymnowa. Po rusku przemawiał p. Ilkow Hryc z Rzepedzi. Przytoczenie słów p. Powłowskiego „chłopu nie trzeba mówić prawdy“ przez naczonego świadka p. Klamuta, wywołało pod adresem p. Powłowskiego szereg potępiających okrzyków. Z żywym zadowoleniem spotkało się przemówienie p. Nadzikiewicza, który podziękował p. Wojtowiczowi, że nie ukrywał prawdy przed chłopem, a mówił szczerą prawdę. Teraz tak on jak i wszyscy inni wierzą, że rządowi uda się opanować sytuację i że będzie lepiej. Nie

trzeba wierzyć agitatorom opozycji, że kryzys gospodarczy zawinił rząd.

Następnie prof. Rolski Józef odczytał rezolucje, które jednogłośnie uchwalono.

Rezolucje brzmią: Delegaci miejscowych komitetów BBWR, tudzież przedstawiciele gmin powiatu sanockiego zebrani na przedwyborczym zgromadzeniu w sali Rady powiatowej w Sanoku w dniu 21 października 1931 po wysłuchaniu przemówień p. Augustyńskiego, p. posła Wojtowicza i innych,

1) wyrażają rządowi premiera Prystora, jakoteż parlamentarnemu Kiubo wi BBWR, pełne votum zaufania, z najwyższym uznaniem odnoszą się do jego działalności w obecnych nader trudnych stosunkach politycznych i ciężkich czasach kryzysu gospodarczego i wzywają go, aby nie ustawał w rozpoczętej pracy, nie schodził z rozbranej drogi i w interesie dobra Państwa popierał ideowy kierunek polityki Marszałka Piłsudskiego;

2) zgromadzeni dziękują dotychczasowemu posłowi tutejszego okręgu p. Stanisławowi Augustyńskiemu za jego 30-letnią owocną i bezinteresowną pracę obywatelską i za gorliwą obronę interesów miasta Sanoka, powiatu sanockiego, tudzież poszczególnych obywateli i postanawiają wszelkimi siłami poprzeć przy nadchodzących wyborach listę nr. 1.

3) zgromadzeni ustanawiają obszerniejszy powiatowy komitet wyborczy w skład którego wchodzi wszyscy za proszeni i obecni na sali delegaci;

4) zgromadzeni wybierają ściślejszy komitet wyborczy złożony z 86 obywateli.

Na tem zakończono obrady a prze-

wodniczący p. Augustyński zaprosił obecnych na zabawę dożynkową i zamknął zgromadzenie.

Z życia Strzelca w Podwołoczyskach.

W myśl ustalonego przez nowoobranego prezesa p. Jana Dębosza, programu pracy twórczej na terenie tej kresowej placówki, urządził nowy Zarząd Oddziału „w celu pogłębienia życia społecznego“, miła dla Podwołoczysk niespodziankę w formie pierwszej w sezonie tanecznej zabawy pod protekto ratem p. starosty powiatowego, przy łaskawym współudziale Komitetu honorowego z ks. prob. Krzystyniakiem i Koła Pań.

Dzięki uprzejmości prezesa lwowskiej Dyrekcji kolei, który na ten cel udzielił sal w budynku dworca, jakoteż dzięki zrozumieniu miejscowego ogółu kulturalnego, zabawa udała się znakomicie — wielkie sale zabawowe były pełne, zabawa była w całym swym przebiegu „ochocza“ i dała gościom, jakoteż zarządowi Strzelca pełną satysfakcję, mimo, że dużo gości nie mogło przybyć z powodu niekorzystnej od południa aury i ciemności na ulicach, zdanych na kaprysy motoru elektrowni kolejowej.

Punktualnie o godz. 9 weszli na sale goście ze Skalata w p. starostą Buticzem i p. majorem Polciem, dca 12-go baonu KOP., w towarzystwie Powiat. Komendanta Strzelca p. Boissiego i innych. Tańce rozpoczęto polonezem, prowadzonym przez p. starostę z p. Szczurkiewiczową. Dobra muzyka miejscowa, znakomity i tani bufet oraz nie zmodernizowany aranżer p. Szczurkiewicz przyczynili się do ogólnego efektu. Trzeba jednak przyznać, że zarząd wzgl. jego prezes potrafił wzbudzić powszechne zaufanie, potrafił bez zarzutu rzecz zorganizować i dobrać ludzi a praca wszystkich była naprawdę ołarna i wydatna, co specjalnie adresuję do naszych pań z pp. Mrozowska i Wińska na czele.

Do powyższego pozwolę sobie dorzucić konkretne życzenie dla inicjatorów tej pracy państwowej: doboru i zwiększenia szeregu pracowników ideowych w Podwołoczyskach, gdzie takowych, zwłaszcza dla pracy oświatowej brak, wskutek czego nawet T. S. L. wcale nie funkcjonuje.

Role uprzejmego gospodarza pełnił z całą godnością i powagą oddział ćwiczący Strzelca. Obserwator.

MARJAN POPPER.

2)

Róże w betonie.

Nowela.

Brzek tyłek był jednostajny, sirpanie żuchew ostre, jak cmokanie syfonów wodociagowych, stwierdzające absolutną próżnię żołądków. Do pewnego czasu tylko. Poczem sytość wnętrza odbekiwała im się zgnęta całą mnogością słów, tłoczonych wśród rozwlekłego sapania. Naraz, ni stąd ni zowąd, przychodziło to gadanie. Odstawiali menażki za siebie. Zapach fałszywego dymu owiewał ich siną mgłą. Nadlatywał z przestworów miraż figuralnych ogrodów, całkiem farbierskiej zieleni traw, fałszywego srebra strumyków i wogóle sfingowanego, długiego, absolutnego spoczynku. Ciała poczynały się ważyć z boku na bok, dłoń nie wsuwano pod ścięgna podudzia, gniecione kaniem trawersu. Ktoś zaczął rozmowę.

Marek na podstawie przeczytanej wczoraj broszury, miał do zakonkludowania zwrot, niewątpliwie nadający się na substrat dyskusji. Powiedział swoje — równo, odmierzwszy oddech, dla podparcia tezy ciepłą pewno ściał siebie z głębi brzucha.

— Miasto jest higieniczne.

Spojrzano na niego ze zdziwieniem. Zazwyczaj była mowa o zielonych hrabinach, o niewiernych żonach potopionych w bagnie, o skarbach ukrytych w ścianie; a tu — heć, słowo dziwnie po inteligentku wykrętnie, sliście, z

rozmysłem trzeba je cedzić, aby inaczej nie wyszło, niż się chce.

— Uzasadnij to — podjął Wierzbę — bo mógłbym ci przytoczyć...

— Wiem, powiesz mi: smród spalonej benzyny, sadza, gnijący śmietnik, plwociny po trotuarach, których nie ma kiedy posprzątać, a powiem ci jedyną magiczne słowo. Bo uważacie, mia sto miastu nie równe.

— No, no, jakie słowo — dopominał się Fabrycjusz.

— Wielkie, no-wo-czesne miasto; he?

— Cóż takiego. Więcej sadzy, więcej źle czyszczonej benzyny.

— E, — zaczął się — patrzysz, a nie widzisz. Wąchasz, a nie czujesz. Kominy? Siatki na kominach, siateczki. Drobny miał wiatr unosi daleko. Śmietnik? Zabiera się go regularnie raz w tygodniu w hermetycznych skrzyniach. Nie wiesz nawet, kiedy przeznaczony do tego człowiek zabiera twoje brudy i chłykiem wynosi do ciebie żarowego samochodu. Robi ci miejsce. Oddychaj bracie, oddychaj!

— A jakże. Czemu? Betonem, kamieniem, tynkiem?

— Właśnie — odezwali się chóralnie — powietrzem, które kilometrami wałęsa się od pola. Powietrzem bez zapachu ziemi i lasu, bez olejków.

— Olejków? Wybaczcie, ale i koźryści betonu pozwolicie mi...

— A tyle oddechów, smród kucheni, a huk! Uszy, co, może słuch się nie psuje?

— Jednak pozwólcie mi, korzyść betonu!...

Wieniec rak podniósł się zapalczy-

wie, — niezgodne semafore dyskusji. Marek się zaperzył, krzychał.

— Ulica! Od kamienicy przez chodnik, do krawężnika — kamień. Mały, schludny rynsztoczek, żelazna krata, wentyl bezpieczeństwa, dla deszczówek: ziemi ani kawałeczka. Zgoda? Ziemi ani kawałeczka.

— Zgoda, zgoda, i cóż z tego?

— Potem jezdnią, kablak asfaltu, kostki drzewnej, syntetycznej masy szklanej. Ziemi ani kawałeczka — tu nastąpiła retoryczna pauza. — Przypuśćmy jednak, żeby tam była. Przychodzi słońce, praży, grunt schnie. Ot jakby w małym miasteczku, albo na wiejskich drogach. Teraz tada wozy, jeden po drugim, jeden po drugim. Tra. Przychodzi wiatr i w oczy ci dmie, dusi, dławii, co?

Cisza. Marek jest upojony.

— Nie skończyłem jeszcze. Po drugiej stronie jezdni bulwar. Klombiki, drzewa. Otóż i porcja olejków. A hydrant jedzie co dwie godziny. Woda napłask przez jezdnię i dalekiem skrzydłem dosięga klombów. Pachną w słońcu. Hydrant tam i zpowrotem śśś — potwarza śśś — jeszcze śśś.

Wtem zegar z którejś wieży: blamm, Raz uderzył.

— Koledzy — ktoś się ocknął — jeszcze kwadransik siesty. Rozprostujmy kości, każdy do swego łóżeczka.

Poczęli się śmiać chórem. Trzeba bo wien wiedzieć cokolwiek o tych łóżeczkach. Na deskach rzuconych od trawersu do trawersu kładli się brzuchem ku niebu, z podciągniętymi nogami, głowy oparli na workowych poduszkiach, napelnionych jednolicie

twardym sianem. Tu i tam ktoś stęknął masując chudy krzyż o deski. Zajmowali miejsca w słońcu lub w cieniu konstrukcji, zależnie od upodobania. Gwizdanie wyrzywało się na wietrze nieudatnie, każdy dumiał na swój desek, oglądał buty na stopie, chwiejącej się w takt ogólnego braku sensu. Był to czas wlewania się oliwy w stawidła maszyny, która za chwilę ma ruszyć. Był to czas regenerowania się organizmu.

Marek zwyczajnie potrafił w tych minutach przemysleć indywidualnie, co mu właśnie do przemyślenia pozostawało. A więc krótki referat z przedpołudnia. Co się już zrobiło i jak. Rzut okiem w przyszłość: co jeszcze pozostaje. Wspomnienie ostatniego filmu, który to drobiazg małał z końcem tygodnia, by ustąpić w niedzielę nowemu wrażeniu. Postanowienie co do następnego: „Duch pampasów“ czy „Dziewczę z Arizony“. I już. I mój Boże, — to wszystko! Pozostały jeszcze trzy, cztery minuty. Najstraszniejsze. Niema w nich bowiem nic. Pustka, przeraźliwy brak chęci skierowania się gdziekolwiek. Idiotyczna podszywka zjawisk, z dwiema samotnymi wsza mi: posładek dziewczęcy w wiosennym kostiumie i zanach forniery radiowego odbiornika. Tyle. I z tego powodu poczuł się nadwyraz nieszczęśliwy. I przez ten głupi fenomen zrozumiał, jak bardzo można być samotnym wśród nieprzebytego chaosu możliwości. To lub tamto. Dlaczego to, lub tamto? Boże!

(C. d. n.)

Program radjowy.

Poniedziałek, 26 października

Lwów (381). Godz. 11.40: Przegląd Prasy Krajowej PAT. 11.58: Sygnał czasu z Obserwatorium Astronomicznego w Warszawie, hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie. 12.10: Urz. komunikat Państwowego Instytut. Meteor. 12.15: Koncert z płyt gramofonowych. 13.15—15.05: Przerwa. 15.05: Komunikat gospodarczy. 15.15: Przegład komunikacyjny. 15.25: Odczyt z cyklu dla nauczycieli. „Rola nauczyciela w nauczaniu dorosłych”, wygl. p. Stanisław Czubek. 15.45: Muzyka z płyt gramofonowych. 16.20: Lekcja języka francuskiego (kurs elementarny). 16.40: Koncert z płyt. 17.10: „Ruletka, czyli fatalizm liczb”, wygl. dr. Feliks Burdecki. 17.35: Muzyka lekka z kaw. „Gastronomia”. 18.50: Rozmaitości i odczytanie programu. 19.15: Skrzyńka pocztowa roln., korespondencję bieżącą omówi inż. Wacław Tarkowski. 19.25: Sprawy robotnicze wygl. p. Adam Michałowicz. 19.30: Muzyka z płyt gramofonowych. 19.45: Prasowy Dziennik Radiowy. 20.00: Operetka Straussa „Dookoła miłości”. Wykonawcy: orkiestra P. R. oraz soliści: Halina Sawicka, Tola Mankiewiczówna, Stanisław Gruszczyński, Aleksander Wasielec, Janusz Popławski i inni. Dyryguje Wacław Elszyk. 22.15: Felj. „Na lokomotywie w pełnym biegu”, wygl. red. Jan Sokolicz-Wroczyński. 22.30: Prasowy Dziennik Radiowy. 22.35: Urz. komunikat Państwowego Instytut. Meteor. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.45—24.00: Muzyka lekka i taneczna.

Wtorek, 27 października.

Lwów (381). Godz. 11.40: Przegląd Prasy Krajowej PAT. 11.58: Sygnał czasu z Obserwatorium Astronomicznego w Warszawie, hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie. 12.10: Urz. komunikat Państwowego Instytut. Meteor. 12.15: Koncert z płyt gramofonowych. 13.15—15.05: Przerwa. 15.05: Komunikat gospodarczy. 15.15: „Chwilka lotnicza” (Herbatka nad Londynem), wygl. red. Z. Cithurus. 15.25: „Przegład czasopism kobiecych”, omówi p. Maria Ankiewiczowa. 15.45: Muzyka z płyt gramofonowych. 15.50: Program dla dzieci najmłodszych: a) Opowiadanie p. Wandy Kalinowskiej „Przyjaciółki”, b) Dialog pióra p. Ady Arzt-Jampolskiej „Dzieje i przygody Krzysztofa Kolumba”. 16.15: Muzyka z płyty gramofonowej. 16.20: „Z dziejów nielegalnej drukarni „Robotnika”, wygl. por. Wład. Malinowski. 16.40: Koncert z płyt. 17.05: Kom. Tow. do Zach. Hodowli koni w Polsce. 17.10: Tr. z Wilna. „Literatura a życie powszednie”, wygl. p. Tadeusz Łopalewski. 17.35: Koncert symfoniczny ork. filharmonicznej pod dyr. Józefa Ozimińskiego i Roman Totenberg (skrzypce). 18.50: Rozmaitości i odczytanie programu. 19.15: Poradanka literacka p. Idy Wieniewskiej. 19.30: Muzyka z płyt gramofonowych. 19.45: Prasowy Dziennik Radiowy. 20.00: Felj. p. Janiny Wróblewskiej „Nad Czeremoszem”. 20.15: Koncert popularny w wyk. orkiestry P. R. pod

ZNIŻKA CEN OGŁOSZEŃ

oraz

OGŁOSZENIA DLA BEZROBOTNYCH

GRATIS!!

W uwzględnieniu ciężkiego stanu bezrobocia na terenie Lwowa i Małopolski wsch. oraz braku pewnego rodzaju publicznego wykazu wolnych posad i chcąc temu stanowi rzeczy choć w części ulżyć. Administracja nasza otwiera na czas kryzysu w dziedzinie pracy, na pierwszym miejscu w dziale drobnych ogłoszeń rubryki:

WOLNE POSADY: pierwszych 5 słów GRATIS, dalsze po 6 gr.
POSZUKUJĄCY PRACY: „ 5 „ GRATIS, „ „ 4 „

Następnie uwzględniając trudne warunki ekonomiczne czasu i pragnąc społeczeństwu dać możliwość korzystania jednak z ogłoszeń czy reklamy prasowej, Administracja nasza zdecydowała obniżkę cen drobnych ogłoszeń, a mianowicie:

Różne ogłoszenia: pierwsze słowo tłustym drukiem 25 gr. dalsze po 8 gr.
Matrymonjalne i korespondencje pryw. j. wyżej 30 „ „ 15 „

Ponadto wprowadzamy nowość, praktykowaną w prasie zagranicznej z dużym powodzeniem a mianowicie:

Adresy rękodzielników, rzemieślników i drobnego kupiectwa, z podaniem specjalności, wiersz 10/65 mm. 1 raz 1.50 zł.

Adresy mających do zbycia artykuły sezonowe lub produktu rolnego, z podaniem specjalności, wiersz 10/65 mm. 1 raz 1.75 zł.

Adresy lekarzy, dentystów, aptek i t. p. z podaniem specjalności, wiersz 10/65 mm. 1 raz 2.00 zł.

Specjalne rabaty przy częstszych ogłoszeniach. — Na zapytania dajemy odwrotnie wyczerpujące odpowiedzi.

Administracja „Słowa Polskiego”.

dyr. Józefa Ozimińskiego. Lucja Czechowiczowa (msopr.), Bronisława Marwidówna (sopr.) i Ludwik Urstein (akomp.). 21.55: „Akcja społeczna radia”, wygl. ks. kapelan Michał Rekas. 22.10: Tr. z Wilna. Koncert solistów. 22.40: Dodatek do Prasowego Dziennika Radiowego. 22.45: Urz. kom. Państw. Instytut. Meteor. 22.50: Wiadomości sportowe. 22.55: Przerwa. 23.00—24.00 Muzyka lekka i taneczna.

==

Ze świata.

— Skąd pochodzi wyraz „gazeta”. Wyraz ten narodził się we Włoszech w początkach XII w. Oznaczał on pewną kwotę t. zw. „gazette”, za którą można było wypożyczyć do przeczytania na miejscu egzemplarz ręcznie pisany kroniki najciekawszych i najaktualniejszych wydarzeń. — Spe-

cialni pisarze wydawali t. zw. „notizie scritte”. Przetrwaly te „gazety” pisane aż do XVI wieku.

— Nowa rasa ludzka powstaje, jak twierdzą antropologowie, na pograniczu rosyjsko-chińskim na Dalekim Wschodzie i w Syberji południowej. Powstanie tej nowej rasy należy przypisać bardzo licznym, masowym małżeństwom między przedstawicielami Rosjan i Chińczyków, które sięgają co najmniej kilkudziesięciu tysięcy. Dzieci, zrodzone z tych małżeństw, mają podobno odznaczać się dużymi zaietami fizycznymi i intelektualnymi.

OGŁOSZENIA

Każdy numer dowodowy liczy się 25 groszy.

SPRZEDAŻ

Łóżka mosiężne i żelazne. Łóżeczka dziecinne, siatki i materace. Łóżeczka polowe różnego systemu w wielkim wyborze i po cenach najtańszych poleca za gotówkę i na raty Magazyn mebli **Steil i Ska** Lwów, Kazimierzowska 28, tel. 64 13.

3480

INDANTRENY

na kapy i firanki nowoczesne wzory, gre nadyna fantazyjna podwójnie szeroka zł. 5.70. Wytwórnia **Freilich**, Lwów, Sykstuska 21. 4935

SZTANDARY

gotowe do sprowadzenia po cenie niższej od zł. 500. **Gatuszka**, ul. Grotgera 1, 2. 4802

MIESZKANIA

MIESZKANIE

2-pokojowe z łązienką i kuchnią, słoneczne nie niżej I. piętra. Okolica Wysokiego Zamku lub Parku kilńskiego rozszukiwane o zaraz. Zgłoszenia z podaniem warunków do Adm. Słowa Polskiego pod „Mieszkanie”. 4959

POKOJ,

kuchnia, balkon, komfort, jasne, słoneczne, zaraz do najęcia, 80 zł. miesięcznie, ulica Stachiewiczza 9. (boczna Grochowskiej — koniec Listopada) Stachów. 4973

LUDWIK LEWISOHN. 4)

Nieszczęśliwa żona.

Przekład Zofii Skolimowskiej.

(Dokończenie.)

Zaprosiłam więc do nas nowego dyrektora spółki, Helenka uczyniła mi wielkie wrażenie i w rozmowie z nią napomniała, że ojciec jest w Paryżu. Znalazła się w kropce udając, że wiedziała o tem. Lecz gdy tamten odszedł, że łzami w oczach spytała mnie, co zaszło. Miałymy pogadankę, oblańską na dawną modę łzami. Helenka powiedziała, że powinnam koniecznie wybrać się do Paryża dla ratowania ojca, który niezawodnie wpadł w sidła kobiety bez skrupułów.

— „Jako” — spytałam — „skąd wiesz o takich rzeczach?” — „Och, terazniejsze dziewczęta wiedzą więcej niż dawne” — odparła. Zdziwiło mnie to bardzo, wielebny Ojciec, no i zgorzszyło nieco. Z drugiej strony jednak, taką to była ulga pomówić o tem wszystkim ze stworzeniem swojej krwi i kości.

A więc wybrałam się do Paryża. Sa dżiałam, że to moja powinność. Zawsze zaś starałam się pełnić swą powinność. Zamieszkałam w Grand-hotelu, bardzo porządny to zakład, wszyscy mówią po angielsku, nawet chłopcy od windy, całkiem jakby u nas, i udałam się do bankierów Johna — dyrektor mówił o nich Helenka — naturalnie w ogrom-

nym byłam kłopotcie, nie znając adresu Johna, wspomniałam im tedy, że miałam się spotkać z mężem lecz, w ten, czy w tamten sposób rozmineliśmy się, widząc zaś, że istotnie jestem jego żoną, uwierzyli mi słowem, objaśniając mnie, że John jest w miejscowości Loche zwanej. Słyszał Ojciec o niej? Ja, nigdy...

Pojechałam do Loche. Zapewne, miły to kącik dla tych, co lubią ten rodzaj. Lecz mimo całego zmartwienia i wszystkiego, byłam doprawdy szczęśliwa po powrocie do kraju. Ekspres szedł do Blois. Lecz potem trzeba było iechać pociągiem lokalnym. Nikt nie mówił ani słowa po angielsku, pociąg zaledwie się posuwał, strasznie było gorąco, wagony pełne ludzi. A odór! Sądziłam, że gadania o czosnku, to wymysł propagandy niemieckiej. Gdzie tam, wielebny Ojciec. Jak John może wyżyć między tymi ludźmi. Zajechałam w Loche do starej, dziwacznej budowl, zwanej Hotelem francuskim. Zapytałam, czy tu mieszka pan Webser? na co hakieli coś pod nosem. Najwięcej natrąkotała stara, w krochmalnym czepcu kobieta, otwierając mi drzwi jakiegoś pokoju i od razu wiedziałam, że jestem w przybytku Johna. Był duży i w takim nieładzie... nie do opisania. Książki na stole, łóżko, podłozde i wszędzie fajki. Nigdy jeszcze nie widziałam tylu fajek i tyle popiołu. Siadłam i rozplakałam się na myśl, jak zawsze dbałam o Johna, jak rozkoszne było nasze w Columbusville mieszkanie. Poczem wstałam i przystąpiłam natychmiast do szczegółowych oglę-

dzin. Nie, napewne nie było tam kobiety. Zamykałam właśnie ostatnią szufladę biurka, gdy John się zjawił. Miał stare ubranie na sobie i stary kapelusz, a książkę pod pachą... trudno być bardziej zaniedbanym. Stał we drzwiach na mój widok i zaśmiał się tak wesoło, jak nigdy od lat dwudziestu. — „Biedna Adelo, wiat przysłał mnie odwiedzić?” — Przyszłam, aby cię zabrać ze sobą — odparłam.

Pokręcił tylko głową, lecz od razu wiedziałam, że nie będzie nic z tego. — „Nie popełniłem zbrodni, aby być wydanym, jak przestępca, — rzekł — „tobie zaś nie podobałoby się tutaj”.

— „Z pewnością, że nie. Lecz Johnie, bądź ze mną szczerzy. Powiedz, kim jest ta kobieta?” Zaśmiał się znów. „Niema żadnej. Lecz chodźmy się przejść razem. Potem sam cię usadowię w pociągu wieczornym do Blois”.

Byłam zaskoczona, i że tak powiem zbita z tropu, wielebny Ojciec. Wyszłam więc z nim razem, szliśmy koło okropnie starych wieżyc, przez jakieś zakazane uliczki aż do zamku, muszę przyznać, że z ogrodu widok jest wcale ładny, lecz mojem zdaniem wystarczy to raz lub dwa zobaczyć i już się ma dosyć. Nie mogłam się powstrzymać by nie zapytać Johna, co go tak zachwyca w owej miejscowości.

— „Wszystko” — odpowiedział. „Takie to jest dawne i tożne spokojem. Chciałbym nawet, Adelo, być tu została na obiad, napiła się wina Vouvray i zjadła sera owczego. Ser owczy... wielebny Ojciec słyszał o takim maskudztwie?... Nie John był cakiem

spokoiny, w dobrym humorze, lecz nie z tego, co mówiłam, nie uczyniło mi wrażenia, ja zaś bałam się spać w tej dziurze. Łóżka zdawały się takie stare. W tych obcych krajach nigdy nie można być pewnym co do robactwa. Więc też dałam się usadowić w pociągu do Blois. Lecz rzekłam na pożegnanie: „Johnie, usłyszysz jeszcze o mnie. Małżonkowi i ojcu rodziny takie postępowanie nie może ująć bezkarnie. o, nie”.

Poczyliłam pewne kroki. Poprościu oddałam adwokatowi sprawę. Gdyż albo John wdał się z jakąś kobietą, albo jest wariatem. Przynajmniej się okaże. Jeśli kobieta w grę wchodzi, postaram się o rozwód, jeśli zaś ma zmyśły pomieszane, to trzeba się nim zająć, prawda, wielebny Ojciec, czy takie i Ojca zdanie?... Jaktó, nie?... Ojciec sądzi, że mam go zostawić w spokoju? Starać się go odzyskać?... Jaktó, wielebny Ojciec! Wszak przez całe życie wyłączna mą troską był on i wszystko co mogło być dobre dla niego. Takie było moje życie. Byłam zawsze oddaną żoną i matką. Majż, dzieci, ognisko domowe, to był mój świat cały, nie miałam poza nim innych myśli i dążeń. Może wielebny Ojciec pochwała mężów opuszczających swe żony! Kapan naszego Kościoła... Ależ tak, wielebny Ojciec, całkiem na to wygląda... Cóżby na to w fabryce powiedziano? Mój Boże, nigdy w życiu jeszcze nie byłam tak niemile zdziwiona... Nie, dziękuję. Sama trafie do drzwi. Zegniam.

KONIEC.